

POBOŻNOŚĆ MAZURSKA W OCZACH WYŻSZYCH WŁADZ KOŚCIELNYCH

WRAŻENIA Z WIZYTACJI KOŚCIELNEJ
W SZCZYCIENSKIEJ PARAFII EWANGELICKIEJ W 1884 ROKU

Czy Mazury to egzotyczna kraina? Tak w każdym razie jawił się ten region wielu Niemcom, pokrzepionym utworzeniem Cesarstwa Niemieckiego w 1870 roku, odwiedzającym wschodnie prowincje swojego państwa. Niektórzy docierali także na Mazury, położone z dala od dużych ośrodków kulturalnych i gospodarczych. Do początków XX wieku dla większości Niemców Mazury były *terra incognita*. Tylko nieliczni mieli odwagę, by zabłąkać się na te odosobnione pod względem geograficznym ziemie, leżące daleko od aren wielkich wydarzeń politycznych, daleko także od ośrodków tradycyjnej europejskiej cywilizacji. Jeśli nawet w Prusach Wschodnich Mazury stanowiły oddaloną, zacofaną gospodarczo prowincję, to dla mieszkańców Rzeszy, z Berlina, Hamburga czy też z południowo-zachodnich Niemiec, były egzotycznym rezerwatem, budzącym wielkie zdumienie i zadziwienie.

Z poczuciem kulturalnej wyższości – czasami zwykłej arogancji – przedstawiciele elit umysłowych, przede wszystkim pastorzy, odwiedzali służbowo Mazury. Ich pisemne relacje niejednokrotnie dorównują temu, co przynosiły opisy podróży z odległych kolonii brytyjskiego imperium. W jednej z takich relacji z 1878/79 roku czytamy na przykład: „Warunki mieszkaniowe na Mazurach są wręcz fatalne. Ubogie wsie, nie zdobione, niskie, pokryte słomą lepianki oraz szalasy, których brud i niechlujstwo wskazują także na słowiańskie pochodzenie mieszkańców”¹. Rzekome niechlujstwo, brak moralności, jak też prymitywne warunki życia stanowiły główny punkt rozważań pisanych z perspektywy Niemca, obywatela Rzeszy. Powiązane to było najczęściej z dosadnym domaganiem się podniesienia w tym regionie standardu życia poprzez energiczną germanizację i modernizację.

Dążąc do językowej i narodowej jednorodności usiłowano przedstawiać pochodzenie, kulturę i język większości Mazurów w negatywnym świetle, aby tym bardziej atrakcyjnie pokazać wyższość niemieckiego kręgu kulturowego jako elementu asymilującego. Z powodu ogromnego znaczenia Kościoła ewangelickiego na Mazurach przypadła mu istotna rola w wypełnianiu „pedagogicznego” zadania coraz szerszego otwierania się mazurskiego środowiska językowego i kulturalnego na krąg cywilizacji niemieckiej. Jako Kościół państwowy stał się on głównym filarem prowadzonej tam urzędowej polityki germanizacyjnej².

¹ A. Weiß, *Preußisch-Littauen und Masuren. Historische und topographisch-statistische Studien betreffend den Regierungsbezirk Gumbinnen*, Tl. 1-3, Rudolstadt 1878/79, s. 174–175.

² Tu przed Kościołem stanął dylemat: z jednej strony chciał ze względów narodowych i politycznych służyć wyższemu celowi germanizacji, z drugiej zaś służba duszpasterska zobowiązywała duchownych do odprawiania dla polskojęzycznej ludności ewangelickiej na Mazurach nabożeństw, modlitw itd. w ich rodzinnym języku

Ewangeliccy pastorzy i wyżsi urzędnicy kościelni przybywali na Mazury zwłaszcza z okazji regularnie odbywających się tam wizytacji kościelnych. W najdalszych zakątkach Rzeszy wraz z członkami królewieckiego Konsystorza Kościoła Ewangelickiego w Prusach Wschodnich pojawiali się także wysłannicy centralnych władz ewangelickich w Berlinie – Ewangelickiej Naczelnej Rady Kościelnej (Evangelische Oberkirchenrat). W raportach wizytacyjnych dokładnie opisano sytuację Kościoła. Obok sprawdzenia pracy proboszcza, chodziło także o przeegzaminowanie konfirmandów i członków gminy z wiedzy teologicznej, zapoznanie się ze stanem finansów, budynków itd. Do akt dołączano również osobiste uwagi wizytatorów.

Na XIX-wieczny protestantyzm składało się kilka specyficznych cech, które warto na wstępie krótko przedstawić.

Protestantyzm w Cesarstwie był religią państwową i monarcha z dynastii Hohenzollernów odgrywał także rolę świeckiego zwierzchnika Kościoła ewangelickiego, z tego też powodu Kościół ten w coraz większym stopniu stawał się instytucją establishmentu. W szczególności w ośrodkach politycznych, gdzie żywe pozostawały pruskie tradycje, była to religia dostojników, wyzwolona już ze struktur i pobożności Kościoła ludowego.

Protestantyzm w rozumieniu idei intelektualnej zmierzał w kierunku niezależnej myśli, wyostrażania *ratio*. Stąd niemieckiemu protestantyzmowi całkowicie obce były wszelkie formy oddziaływania zewnętrznego (wspaniałe ceremonie, rytualne zachowania przy czynnościach religijnych, dewocyjna uległość, kult dewocjonaliów itd.). Dlatego też przedstawiano protestantyzm – zwłaszcza z katolickiego punktu widzenia – jako zimny, pozbawiony radości życia i emocjonalnych reakcji. Ewangelik uchodził za stereotyp zimnego, racjonalnego ascety.

Wiek XIX widział jednak protestancki renesans wiary. W trakcie tzw. ruchu przebudzeniowego wytworzyły się nowe formy ludowej pobożności. Związki modlitewne, towarzystwa misyjne, bractwa, centra duchowe i instytucje kształcące kaznodziejów świeckich powstawały jedno po drugim. Owy ruch przebudzeniowy, określany zazwyczaj mianem pietyzmu, rozbudził silne dążenie do duchowego oczyszczenia, swego rodzaju drugiej reformacji. Biblia, czasami w przesadny sposób, stawała się ponownie głównym punktem odniesienia i na nowo definiowaną zasadą na dzień powszedni³.

Na Mazurach idee ruchu przebudzeniowego padły na żyzną glebę, na niemiecko-polskim pograniczu wiara ewangelicka zetknęła się bowiem z głęboko zakorzenionym polsko-słowiańskim pojmowaniem pobożności. Do dzisiaj wspólną nazwą „gromadki” określa się wszelkie odmiany ewangelickich, wolnokościelnych i pozakościelnych ruchów świeckich na Mazurach. Region ten – w opinii oficjalnego ewangelickiego Kościoła – uchodził wciąż za pobożny kraj, co prawda z żywą, obcą niemieckiemu protestantyzmowi, skłonnością do zbyt emocjonalnego okazywania wiary na zewnątrz. Ludowa pobożność – wedle urzędowych opinii – dryfowała często w sfery pogańsko-zabobonne i sekciarskie. Nic też dziwnego, że wolne grupy religijne i sekty wyrastały na Mazurach jak grzyby po deszczu i – aczkolwiek istniało regionalne zróżnicowanie – osiągały chwilami duże znaczenie.

³ W owym czasie istniało wiele wolnych grup religijnych, np. baptystów, którzy na Mazurach potrafili szybko się rozprzestrzenić. Także nowo założone Wschodniopruskie Stowarzyszenie Modlitewne (Ostpreußische Gebetsverein) jako część gromadkarstwa w Kościele ewangelickim znane było z surowej moralności.

W 1884 roku, w czasach rozkwitu świeckiej pobożności na Mazurach, wysłannik Ewangelickiej Naczelnej Rady Kościelnej z Berlina, proboszcz Vorberg zapoznawał się z pobożnością w parafii szczycieńskiej. W drugiej połowie XIX wieku język polsko-mazurski dominował nadal w życiu codziennym wsi mazurskich. Wprawdzie występowały już różnice między miastem a wsią, jednak w powiecie szczycieńskim w 1890 roku polskie szacunki wykazują 78 procent polskojęzycznych mieszkańców⁴. Także w parafii szczycieńskiej, do której należał ogromny okręg wiejski, przeważał jeszcze język polski. W 1910 roku na parafię szczycieńską oprócz Szczytna składały się wsie: Bartna Strona, Czarkowy Grąd, Dębówko, Kasprzy, Korpele, Lemany, Małdaniec, Ochódno, Prusowy Borek, Romany, Rutki, Sędańsk, Siódmań, Wałpusz, Zielonka⁵. W niedziele i święta z wielu oddalonych wsi wędrowano na piechotę do kościoła. Vorberg podaje: „Parafia szczycieńska liczy w sumie 7888 dusz, gmina miejska – dwa tysiące, z czego trzysta polskojęzycznych; bezpośrednio z nią sąsiaduje wielka, wyłącznie polskojęzyczna Bartna Strona, również z dwoma tysiącami dusz”⁶.

W kościele szczycieńskim odbywały się na przemian niemieckie i polskie nabożeństwa, w tym czasie wszyscy pastory znali obydwa języki (polsko-mazurskie nabożeństwa odprawiano tam do lat trzydziestych XX w.).

Wizytator Vorberg pełen zdumienia opisuje swoje wrażenia z polsko-mazurskiego nabożeństwa w Szczytnie. Maluje on zwyczaj i zachowanie na polskim nabożeństwie, sprzeczne z jego dotychczasowym pojmowaniem protestantyzmu. Otworzył się przed nim całkiem nowy świat. Ze zdziwieniem, ale także z respektem i wzruszeniem opisuje to, co z dzisiejszego punktu widzenia jest ciekawe ze względów etnologicznych, socjologicznych i badania dziejów pobożności. W 1884 roku znacznie więcej było uczestników polskich niż niemieckich nabożeństw, Vorberg porównuje więc oschłość i przeważnie pusty kościół podczas nabożeństwa niemieckiego z tym, co działo się w czasie nabożeństwa polskiego: „Jakże inaczej jest u Polaków! Na długo przed rozpoczęciem nabożeństwa kościół był przepełniony. Gmina śpiewała tymczasem z muzykalną pewnością pieśń za pieśnią bez akompaniamentu organów. Gdy preludium organowe wskazało na początek nabożeństwa i potem z chóru głos, nauczyciela czy też jakiegoś młodzieńca, ogłosił numer pieśni, gdyż wielu nie było w stanie odczytać go z tablicy, intonowano pieśni na rozpoczęcie z pełną siłą i zapałem, jak tego jeszcze nigdy nie słyszałem. Śpiew nie odpowiadał regułom sztuki. Jest on jak huk trąb, że niekiedy od krzykliwych głosów kobiecych słuchacza bolały zęby. Do tego melodie są dziwnie modulowane i parafrazowane. Jednak w zaangażowaniu i wytrwałym zapale jest coś wzruszającego”⁷.

⁴ W. Pohorecki, *Mazurzy w Prusach Wschodnich, Sprawy Narodowo-ciowe*, 1932, nr 6, s. 170. Niemieckie obliczenia są tylko nieco niższe niż polskie. Wg L. Wittschella, *Die völkischen Verhältnisse in Masurien und dem südlichen Ermland*, Hamburg 1925, s. 22, w 1890 r. żyło tu 76% polskojęzycznych mieszkańców.

⁵ H. Gollub, *Geschichte der Stadt Ortelsburg*, Ortelsburg 1926, s. 161 (reprint: Leer 1993).

⁶ Evangelisches Zentralarchiv w Berlinie (dalej EZA), 7/19698. Evangelischer Oberkirchenrat. Acta Generalia. Nadzwyczajna wizytacja szkolna w diecezjach mrągowskiej, szczycieńskiej i gierdawskiej. Tu wykorzystano „Bericht des Pfarrers Vorberg über die Theilnahme an der General-Kirchen-Visitation im Kreise Ortelsburg im Auftrage des Evangelischen Ober-Kirchenraths”, Berlin, 15.07.1884. Wsie należące do parafii zamieszkiwała prawie w stu procentach ludność polskojęzyczna, tak że przy ogólnej liczbie 7888 dusz, po odjęciu 1800 mieszkańców niemieckojęzycznych, pozostawała grupa licząca około pięciu tysięcy polskojęzycznych parafian.

⁷ Ibidem.

Dla Vorberga, znającego tradycyjną, popularną muzykę kościelną protestantyzmu, świat Schütza, Bacha, Händla, Buxtehudego czy Praetoriusa, świat melodyjnych pieśni kościelnych, śpiewanych umiarkowanym wolumenem głosu, musiało to być zupełnie nowe doświadczenie. Mazurzy byli znani z nabożnego, żarliwego i głośnego śpiewu, dzięki czemu mieli przyjmować głębiej treść i melodię.

Vorberg, inaczej niż podczas niemieckiego nabożeństwa, dostrzegł wśród Mazurów formy okazywania pobożności przypominające ryt katolicki: „Wstępując do Domu Bożego wielu przykłęka, oddaje się zapewne cichej modlitwie przy stopniach ołtarza; wspólnie odmawia się głośno *Ojcze nasz*, *Wyznanie wiary*...”⁸. Dalej czytamy: „Mazurzy mogliby niemal wszystkie pieśni ze swojego śpiewnika odśpiewać z pamięci bez akompaniamentu organów. Ten skarbcyk pieśni jest dla nich przynajświętszy. Często można zauważyć, że całują śpiewnik na początku i na końcu, a zwłaszcza gdy upadnie na ziemię”⁹.

Przy wspominaniu imienia Jezusa Chrystusa Mazurzy zawsze składali pokłon. W nabożeństwie uczestniczyli całym ciałem i duszą. Nie skrywali gestów i uczuć: „Podczas śpiewu widać żywy udział, gdy wymawiane jest imię Jezusa, wtedy jednocześnie cała gmina pochyla się i kłania, jak gdyby wiatr przeleciał nad polem kłosów. Jeszcze żywsze jest uczestnictwo w kazaniu, a przejawia się w słuchaniu słowa z pewnym uczuciem, okazywanym raz z westchnieniem spuszczoną głową, raz radosnym podniesieniem oczu, ale zwłaszcza w głośnym wspólnym wypowiedaniu znanych ustępów z Biblii”¹⁰.

Uważny obserwator niespodziewanie konstatuje, że ten sam proboszcz, który niemieckie nabożeństwo odprawiał ze zwykłą liturgiczną rutyną, w czasie polskiego nabożeństwa – wydawało się – głębiej wnikał w modlitwę. Vorberg doszukuje się przyczyn tego szczególnego wewnętrznego uczestnictwa i żarliwości w języku mazursko-polskim i jego archaicznym słownictwie. Jednak dochodzi coś jeszcze. Jest to właśnie owa mieszanina, powodująca tę specyficzną atmosferę w kościele szczycieńskim. Głębokie wewnętrzne poruszenie, które potrafiło przezwyciężyć racjonalność liturgii protestanckiej i wypełnić ją słowiańską wrażliwością, nadało charakterystyczny ton mazurskiej pobożności ludowej. Takie pojmowanie religii powstało z powiązania dwóch kultur: treści wiary pochodziły z niemieckiego protestantyzmu, a żywa praktyka i pobożność z polskiej tradycji. „Ten sam duchowny, który na niemieckim nabożeństwie podczas wzajemnego pozdrawiania się «i z Duchem Twoim» szukał po prostu w agendzie następnej modlitwy przy ołtarzu albo odkładał księgę, by wyszukać tymczasem lekcję z Biblii, w czasie polskiego nabożeństwa błogosławił wiernych zachowując się zupełnie inaczej, odpowiednio do znaczenia sytuacji. Tak, zdawało mi się, że w kazaniu widać było jak gdyby większy zapał i serdeczność, o wiele głębsze wniknięcie w powagę zadania. Co prawda bardzo istotnym środkiem wspomagającym owo serdeczne pojmowanie są też zapewne specyficzna melodia i naiwny swojski charakter języka polskiego...”¹¹.

Przedstawiciel zwierzchnich władz kościelnych dzięki poczynionym obserwacjom poczuwa się do zinterpretowania na swój sposób pobożności Mazurów: „Jest to rzeczywiście silnie religijna wrażliwość, gorliwa potrzeba religii, w najlepszym przypadku piety-

⁸ Ibidem.

⁹ Ibidem.

¹⁰ Ibidem.

¹¹ Ibidem.

styczne pragnienie uświęcenia bez rozumienia wiary. (...) Przepych i bogactwo zawładnęły rozumem Mazurów. Dlatego z respektem odnoszą się także do Kościoła katolickiego”¹².

Raczej nie można mówić, by większość Mazurów dostrzegała w katolicyzmie siłę przyciągającą. Nie było prawie konwertytów. Katolicy na Mazurach to napływający tam Warmiacy, Polacy lub Niemcy z innych regionów. Zasiadła mazurska ludność wiejska pozostawała w ponad 90 procentach ewangelicka. „O upodobaniu do katolickiej wiary nie ma mowy, a przy skłonności głęboko wierzących Mazurów do, w pewnych warunkach, fanatycznie ascetycznego życia, sposób życia katolickiego duchowieństwa działa na nich odpychająco. Tak samo, jak politycznej agitacji katolików, nie należy zbyt obawiać się kościelnej propagandy”¹³.

Vorberg odwołuje się do doświadczeń kulturkampfu – politycznej rozprawy Rzeszy Niemieckiej, kierowanej przez Bismarcka, z niemieckim katolicyzmem. Dokładnie opisuje z punktu widzenia oficjalnego ewangelickiego Kościoła silne zagrożenie na Mazurach ze strony ruchów świeckich – gromadkarstwa. „W tym względzie wizytacja odsłaniała często wspomnianą rażącą sytuację, mianowicie rozłam w polskich gminach na sekty, doprowadzający do głębokiej nieufności wobec urzędu parafialnego i zmierzający do separacji. Nie chodzi o formalne sekty, chociaż także są baptyści, którzy głównie bytują w gminie Trelkowo. W tamtejszym jeziorze przed rokiem ochrzczono 11 osób. W Jerutkach w minionym roku przeszło do nich 15. Jak na Litwie¹⁴ tzw. Maldeninkai, czyli modlący się, tworzą małe wspólnoty obudzonych składające się w dużej mierze z członków gminy, także na Mazurach od dłuższego czasu powstawały takie kręgi «nawróconych», określających się mianem postpolstwo (= wspólnota, czyli gromadki). Dawniej energicznemu głosicielowi ewangelii udawało się zebrać ich wokół siebie i, jako zaczynem gminy, kierować nimi oraz prowadzić do zbawienia”¹⁵.

Z powodu niedostatecznej opieki duszpasterskiej, przede wszystkim w polskojęzycznej części Mazur, krytyki sprawowania urzędów przez proboszczów, jak też dążenia do prowadzenia życia wytyczonego przez Boga, do „uświęcenia się”, w XIX wieku wytworzyły się na Mazurach specyficzne formy protestanckiego ruchu przebudzeniowego.

Wschodniopruski ruch przebudzeniowy pojawił się najpierw na Litwie Pruskiej. Tam tkwią jego korzenie. Stamtąd też, aby nauczać, przybywali na Mazury „modlący się”. Stopniowo rozwinął się specyficzny wariant mazurski. Wytworzył się świecki ruch ewangelicki o pietystycznym podłożu, który ogarnął całe Mazury¹⁶. Szczególnie w tzw. gromadkach dobitnie uwidoczniła się aktywność świeckich. Ich zwolennicy rekrutowali się niemal

¹² Ibidem.

¹³ Ibidem.

¹⁴ Czyli Litwa Pruska, leżąca w północno-wschodniej części Prus Wschodnich.

¹⁵ EZA 7/19698. Acta Generalia.

¹⁶ W ostatnich latach najważniejsze prace dotyczące świeckich ruchów religijnych wyszły spod pióra G. Jasińskiego: *Mazurzy w drugiej połowie XIX wieku. Kształtowanie się świadomości narodowej*, Olsztyn 1994; *Duchowieństwo mazurskie w II połowie XIX wieku, w: Zagadnienia narodowościowe w Prusach Wschodnich w XIX i XX wieku*, Olsztyn 1993, s. 61–86; *Wspomnienia Johanna Mrowitzkiego, nauczyciela szkoły parafialnej na Mazurach*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie (dalej KMW), 1993, nr 4, s. 529–546; *Urząd wicegeneralnego superintendenta – próba sanacji Kościoła ewangelickiego na Mazurach (1868–1876)*, KMW, 1996, nr 1, s. 45–65; *U źródeł gromadkarstwa. O grupie „świętych” na Mazurach*, KMW, 1996, nr 3, s. 369–377; *Pomiędzy sektą a Kościołem. Gromadkarze litewscy i mazurcy w XIX wieku (do 1885 roku)*, KMW, 1999, nr 1, s. 17–42.

wyłącznie z mazurskich chłopów. Oficjalne kierownictwo kościelne widziało w nich nie-szczęśliwy alians sekciarstwa i polskości. Gromadki w niemieckiej propagandzie były synonimem niełojalnej, dążącej do przewrotu działalności. Ponieważ nie było powiązań z narodowopolskimi kręgami, co oficjalnie chętnie zauważano, gromadki stawały się dla państwa i Kościoła trudniejsze do zdefiniowania i nie dawało się przy nich zastosować prostego schematu przyjaciel–wróg. Z powodu demokratycznych skłonności, powiązanych z roszczeniami socjalnymi oraz pielęgnowaniem języka polskiego, gromadki były uważnie obserwowane i traktowane z powagą przez oficjalne czynniki. Wspólnoty te nie były jakąś jednolitą organizacją, określenie to obejmowało niezmierzoną liczbę ruchów świeckich, które często wiodły swój żywot nadal wokół oficjalnego Kościoła, ale także odnosiło się ono do wolnych Kościołów i sekt. Pomiędzy nimi istniało wiele sporów, niektóre z nich okazywały się tylko efemerydami¹⁷.

Kościół urzędowy bał się przede wszystkim świeckich struktur kościelnych, które stawiały pod znakiem zapytania jego autorytet i hierarchiczny porządek. Mnożąca się krytyka byłaby równoznaczna z utratą poważania. Proboszczowie obawiali się przede wszystkim samozwańczej „świętości” przywódców gromadek, którzy dokładnie obserwowali i niejednokrotnie bezwzględnie krytykowali działalność ewangelickiego duchowieństwa. „Obecnie zapanował w tym nurcie obcy i wrogi duch. Nie przyjmowali oni mianowicie sakramentów w kościele i chwalili się, że są bastionem przeciw baptystom i katolikom, ale w przeciwieństwie do litewskich gromadkarzy przyjęli wrogi stosunek wobec właściwego urzędu kościelnego”¹⁸.

Według Vorberga ascetyczne życie i głęboka religijność gromadek mogła stać się niebezpieczna dla Kościoła: „Gdy uczestniczą w publicznym nabożeństwie, to akcentują fragmenty kazania traktujące o grzeszności tego świata głośno jęcząc, zawodząc i wołając amen, a na koniec jeszcze przez jakiś czas płaczą. Zarazem szukają jednak powodu, aby publicznie zganić za to czy owo duchownego”¹⁹. Oprócz wypowiadania opinii oczywistych dla reprezentanta Kościoła państwowego, który ucieleśniał cały pruski polityczny establishment, Vorberg dostrzegł w Kościele mazurskim charakterystyczne formy pobożności wyrażające poszukiwanie duchowości. Stąd samokrytycznie musiał sam siebie zapytać, czy oficjalny Kościół nie zawiódł w spełnianiu swego zadania głoszenia ewangelii. Dlatego otwarcie roztrząsał, że zaniedbania duszpasterskie trzeba szybko usunąć: „Włożony po dziś dzień trud Kościoła nie zaspokoił oczywistego pragnienia ewangelii”²⁰. Tak, nieoczekiwanie

¹⁷ O ruchu gromadkarskim ukazały się szersze opracowania usiłujące wciąż zwracać uwagę na powiązania między gromadkami a polskim ruchem narodowym. Można to udowodnić jedynie w kilku przypadkach. Por. m.in. R. Otello, *Problemy narodowościowe w Kościele ewangelickim na Mazurach w latach 1918–1945*, Warszawa 1978 (maszynopis w Zbiorach Specjalnych Biblioteki Ośrodka Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie). E. Sukertowa-Biedrawina, *Zagadnienia gromadkarstwa na Mazurach*, Przegląd Zachodni, 1950, nr 2, s. 272–283; R. Otello, *Ruch gromadkarski w Prusach Wschodnich w latach 1848–1914*, KMW, 1976, nr 3, s. 307–328. O religijnych ruchach świeckich i wolnych Kościołach w powiecie szczycieńskim por. też A. Kossert, *Przejawy życia religijnego i pobożność ludowa w powiecie szczycieńskim w okresie międzywojennym*, Rocznik Mazurski, 1997, t. 2, s. 51–58.

¹⁸ EZA 7/19698. Acta Generalia.

¹⁹ Ibidem.

²⁰ Ibidem.

przyznał on wreszcie gromadkom także dodatnią rolę w życiu Mazur. Z powodu moralnej twardej postawy w dążeniu do życia według ewangelii/modlitwy oddziaływali oni w tym względzie pozytywnie na resztę ludności mazurskiej, która w szczególności nadużywała alkoholu. Vorberg nieco szorstko kończy swoje szczycieńskie spostrzeżenia o mazurskiej pobożności i tamtejszych powszechnych przyzwyczajeniach: „Bardzo istotnym czynnikiem w ruchu gromadkarskim i może ich główną siłą jest sprawa abstynencji – z pewnością okoliczność najważniejsza wśród marniejącego w pijaństwie ludu”²¹.

Czy Mazury to egzotyczna kraina? Z relacji berlińskiego pastora Vorberga opisującej mazurskie nabożeństwo w Szczytnie w 1884 roku wypływa wyraźnie fascynacja autora pewną niezwykłością i obcością. Jakoś obcy, a właściwie przecież bliski kraj, bo Mazury i Berlin leżały w Prusach i należały do tego samego Kościoła ewangelickiego. Spotkały się tam jednak dwa odrębne światy. Przedstawiciel oficjalnego Kościoła ewangelickiego zobaczył w Szczytnie fenomen w pruskim Kościele ludowym, jedyny w całych Prusach. Na pograniczu kultury niemieckiej i polskiej, łącząc elementy obydwu kultur, ukształtował się mazurski protestantyzm z własnymi indywidualnymi formami pobożności.

Z języka niemieckiego tłumaczyła
Małgorzata Szymańska-Jasińska

²¹ Ibidem.